GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

8 LUTEGO 1918.

NR. 32. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6—	K 7.20 (M 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Pochód wojsk polskich.

Berlin. Wychodzące w Sztokholmie pisma szwedzkie donoszą: Według ostatnich, do Sztokholmu nadeszłych doniesień, wojska polskie ciągną w zwycięskim pochodzie na Smoleńsk. (Według późniejszych wiadomości, Smoleńsk opanowany już został przez wojska polskie. P. R.). Polakami przywodzi znany generał Muśnicki. Druga wielotysięczna armia polska stoi pod rozkazami generał-majora Ostapowicza. Trzecią, również bardzo silną częścią wojsk polskich dowodzi generał-major Leśniewski. Trzej wspomniani generałowie polscy, niegdyś generałowi wojsk rosyjskich, koncentrują swe wojska, aby przyjąć rozstrzygającą walkę z bolszewikami. Przed swem uwięzieniem wydał Krylenko rozkaz, by wojska bolszewickie, walczące przeciw Polakom wzmocniono o dalszych 50.000 ludzi.

Wojsko polskie, doprowadzone ostatniemi drakońskiemi zarządzeniami Krylenki do ostateczności, a nadto nie chcąc się dać użyć do wewnętrznych walk rosyjskich, **obsadzają jedną miejscowość po drugiej i wypierają pobitych Rosyan coraz głębiej we wnętrze kraju.** Część pobitej pod Mohylewem armii rosyjskiej, schroniła się do Smoleńska, dokąd również miała się przesiedlić główna kwatera Krylenki, zanim ją opanowano.

Jak zdobyto Mohylew.

Podczas gdy wojska polskie pod wodzą gen. Muśnickiego i Leśniewskiego zataczały krąg dokoła Mohylewa, na ulicach miasta szalała zaciekła walka między Rosyanami a stojącymi w mieście załogą ułanami polskimi, znanymi z lipcowej bitwy, stoczonej z Niemcami pod Krechowcami, w okolicy Stanisławowa. Dwie dywizye wojsk bolszewickich musiały się Polakom w końcu poddać.

Marsz na Moskwę?

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą, iż według wieści, jakie nadeszły do Szwecyi, **koncentracya wojsk polskich w obszarze Smoleńska ma na celu zorganizowanie pochodu na** Moskwę.

Z głosów prasy wiedeńskiej.

Prasa wiedeńska w dalszym ciągu omawia żywo wypadki, rozwijające się na froncie polsko-rosyjskim. I tak między innymi pisze sprawozdawca wojskowy wiedeńskiej „N. Fr. Presse": „Akcya wojsk polskich przedstawia się jako poważne zjawisko, dla rządu bolszewickiego tem groźniejsze, iż łączność narodowa Polaków stanowić tu będzie tarczę przeciw wszystkim machinacyom ich przeciwników.

Wskutek uwięzienia głównego sztabu i opanowania głównej kwatery, pozbawione są obecnie wojska rosyjskie swej głowy, zwłaszcza, że połączenia telefoniczne i telegraficzne znajdują się w rękach Polaków. Te niezwykłe zdarzenia nie mogą pozostać bez wpływu na wojska rosyjskie, i bezsprzecznie przyczynią się do dalszego ich rozkładu. Wprawdzie obecni władcy Petersburga rozporządzają jeszcze innemi liniami telegraficznemi, jak również stacyami iskrowemi, tak, iż polityczno-militarne kierownictwo mogą jeszcze wykonywać; o ściśle militarnem kierownictwie nie może jednak być już mowy.

Akcya wojsk polskich może jeszcze doprowadzić do najosobliwszych zawikłań, jeżeli np. wojska polskie w pochodzie swym miałyby napotkać na rosyjskie armie frontowe. Czy rozwiną się dalsze walki? Czy rosyjskie formacye frontowe, które, jak mówią doniesienia, sprzedają swą broń, armaty i inny materyał wojenny po śmiesznych wprost cenach, zechcą się bić i czy mogą? Czy blizka ziemia ojczysta nie pociągnie żołnierzy polskich żywiołową siłą ku sobie?"

Wrażenie w Petersburgu.

Berlin. Jak „Lokalanzeiger" donosi, nadchodzące z nad granicy Finlandyi wiadomości stwierdzają, iż wieść o uwięzieniu Krylenki i jego sztabu przez wojska polskie, wywołała w Petersburgu olbrzymie wrażenie. Bezpośrednio po nadejściu wspomnianych wiadomości do Petersburga zebrała się Rada komisarzy ludowych na nadzwyczajne posiedzenie.

Były generalissimus Brusiłow został na rozkaz sowjetu moskiewskiego uwięziony.

Odcięcie Brześcia.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi pod datą 6. bm.: **Od czterech dni są wszystkie bezpośrednie połączenia telegraficzne z Brześciem przerwane, tak,** iż dotąd nie nadeszły żadne urzędowe wiadomości o przebiegu i stanie rokowań pokojowych.

Wojna rosyjsko-rumuńska.

Co mówią bolszewicy?

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Według obiegających w komisaryacie wojennym pogłosek walki między wojskami rosyjskiemi a rumuńskiemi zakończyły się i spokój został przywrócony. Dziewiąta dywizya strzelców, której odwrót usiłowali Rumuni powstrzymać, w pobliżu Gałaczu, wziąwszy ją pod ogień ciężkiej artyleryi i stojących na na Dunaju na kotwicy monitorów, osaczyła dwa silne oddziały rumuńskie i rozproszyła je. Komisaryat wojenny jest zdania, że zwycięstwo wojsk bolszewickich nad Radą ukraińską położy koniec posuwaniu się wojsk rumuńskich w Besarabii.

Król Ferdynand.

Budapeszt. Berliński korespondent dziennika „Az Est" donosi z miarodajnego źródła, że sytuacya króla Ferdynanda rumuńskiego stała się w ostatnich tygodniach nadzwyczaj niepewną, zwłaszcza, że mocarstwa centralne nie mają w tem interesu, ażeby stanowisko króla wzmocnić.

Obsadzenie $^{2}/_{3}$ Besarabii.

Wiedeń. Jak wychodzący w Jassach „Adeverul" donosi, rozstrzygające walki między wojskami bolszewickiemi a rumuńskiemi stoczone zostały między Bolgradem a Gałaczem. Stały tu trzy dywizye syberyjskie naprzeciw Rumunów, któremi dowodził gen. Averescu. Podczas gdy jedna dywizya złożyła broń, reszta wojska pierzchnęła w zupełnym nieładzie. Setki żołnierzy rosyjskich utonęły w Prucie. Dawni sprzymierzeńcy walczyli z sobą bez miłosierdzia, z nieopisaną zaciętością. Averescu rozporządza przeszło 80.000 najlepszego żołnierza, operującego częścią nad Prutem, częścią w Besarabii. Liczne wojska, które dotychczas stały naprzeciw wojsk mocarstw centralnych, zostały wycofane z frontu w głąb Besarabii. Według depeszy z Petersburga podaje „Prawda", że Rumuni zajęli dwie trzecie Besarabii.

CZERWONA GWARDYA HULA.

Sztokholm. B. kor. Do komitetu, który utworzył się w Sztokholmie w porozumieniu z fińskiem poselstwem dla niesienia dobrowolnej pomocy dla Finlandyi, zgłosiło się wielu Fińczyków, przebywających w Szwecyi, jako ochotników, aby wyruszyć do walki z czerwoną gwardyą. Wśród zgłaszających się są także robotnicy i socyalni-demokraci. Telegram Dagens Nyheter z Haparandy donosi, że czerwona gwardya w Finlandyi cofnęła się po swojej klęsce pod Uleaborgiem do Kemi, gdzie sprawuje okrutne rządy. Wszystkie domy są zamknięte. Każdy przyjeżdżający z Rosyi zostaje aresztowany, a z miasta wydalono prawie wszystkich mieszkańców, z wyjątkiem 3 obywateli. Czerwona gwardya pustoszy sklepy i dokonywa różnych gwałtów. Pewien kupiec został zastrzelony w obliczu rodziny, tak samo naczelnik stacyi. Jak donoszą dzienniki szwedzkie, czerwona gwardya wyekwipowała dwa ambulanse, aby je wysłać do Finlandyi.

„Polska mania wielkości".

(Program junkrów pruskich).

Berlin. Organ junkrów pruskich „Kreuzzeitung" podaje następujący, ułożony przez „wpływowe czynniki", program w sprawie polskiej: Możliwie najrychlej ma być ustalona północna i północno-zachodnia granica Polski, z resztą nowe Królestwo ma być pozostawione samo sobie. Żadnego połączenia z Galicyą, żadnej unii personalnej z Austryą. Niezwłoczne opróżnienie nowo odgraniczonego terytoryum polskiego. Po doświadczeniach z Japonią, Rumunią itd. żadnych dostaw broni dla Polski, żadnych oficerów, ani podoficerów dla wyszkolenia wojska polskiego, którego zaczątki odmówiły swego czasu przysięgi; nie przyjmowanie uczniów polskich do naszych wyższych zakładów naukowych, zwłaszcza do technicznych. Jednem słowem: nie dawać żadnej pomocy Polsce, chcącej być niezawisłą. Tym tylko sposobem może być polskość oswobodzona od manii wielkości, która ją już oddawna opanowała.

Prezes Koła polskiego u cesarza.

Wiedeń. B. kor. Cesarz przyjął dziś na specyalnem posłuchaniu prezesa Koła polskiego, br. Goetza.

JAK GŁOSOWANO W KOLE.

Wiedeń. Przeciw przejściu do dyskusyi szczegółowej nad budżetem głosowali w Kole polskiem ludowcy, socyaliści, narodowi demokraci, część demokratów i poseł Stapiński (26 pos.), zaś za wnioskiem konserwatyści i część demokratów (19 pos.).

Za udzieleniem rządowi 2-miesięcznego prowizoryum głosowali demokraci i konserwatyści (21 głosów), zaś przeciw reszta posłów (22 głosy).

Kolejnictwo w Król. polskiem.

Długość sieci kolejowej w Polsce. — Kwestya szerokości torów. — Sprawa wąskotorowych kolejek wojennych.

W chwili wybuchu wojny wynosiła sieć kolei Polski (zobacz T. Kociatkiewicz: „Stan sieci kolejowej Królestwa Polskiego", str. 7) — 3173 wiorst — 3386.28 km. W czasie wojny dobudowano w obrębie zarządu austro-węgierskiego kolei normalno-torowej 432 km., z czego 249 km. w Królestwie kongresowem. Kolei wązko-torowych różnego typu wybudowano ogółem 515 km., z czego 314 w granicach Polski Kongresowej. Zarząd niemiecki zbudował w czasie wojny 792 km. kolei wązkotorowych, tak, że obecnie wynosi łączna długość linii kolejowych Królestwa Polskiego 4741 km.

Sieć kolejowa wzrosła więc tak, że co do ilości kilometrów zajmowałaby Polska, wśród państw europejskich, jakie przed wojną istniały, miejsce 11 (patrz Hartleben: „Statistisches Taschenbuch", str. 114). Pod względem długości sieci należy bowiem zszeregować państwa europejskie jak następuje:

1.	Państwo niemieckie	63.730 km.
2.	Rosya z Finlandyą	62.198 „
3.	Francya	51.188 „
4.	Austro-Węgry z Bośnią i Hercegowiną	46.195 „
5.	Anglia	37.717 „
6.	Włochy	17.634 „
7.	Hiszpania	15.350 „
8.	Szwecya	14.491 „
9.	Belgia	8.814 „
10.	Szwajcarya	4.863 „
11.	Polska	4.741 „

W razie rozszerzenia terytoryum Polski Kongresowej przez połączenie z Galicyą, co obecnie jest przedmiotem dyskusyi sfer politycznych, sieć kolejowa powiększyłaby się o okrągło 4.218 km. (Okręg Dyrekcyi krakowskiej obejmuje 1217.231 km., okręg Dyrekcyi lwowskiej 1670.764 km., okręg Dyrekcyi stanisławowskiej 1160.086 km., linie kolei północnej, leżące w Galicyi 171.225 km.) do łącznej sumy 8.939 km.; długość sieci kolei Królestwa Polskiego byłaby wówczas większą od szwajcarskiej (4863 km.) i belgijskiej (8814 km.) przesuwając się na miejsce dziewiąte w szeregu państw ułożonym powyżej wedle długości sieci kolejowej danego państwa.

Szerokotorową przedwojenną sieć przebudowano na normalnotorową typu zachodnio-europejskiego (1435 mm.). Pozatem widzimy niestosunkowo dużą ilość kolejek wązkotorowych różnego typu.

Ze stanowiska polskiej administracyi kolei pierwszem pytaniem będzie niewątpliwie kwestya ustalenia typu tak głównych szlaków, jak i kolejek dojazdowych, wązkotorowych.

Co do linii głównych rozstrzygnąć wypadnie, czy utrzymać obecnie zaprowadzony przez koleje wojskowe typ kolei normalnotorowych, czy też powrócić do pierwotnego szerokotorowego typu dróg żelaznych, jaki istniał w Polsce przed wojną, czyli do którego z typów istniejących w państwach ościennych dostosować należy szerokość dróg żelaznych w Polsce.

Przy wyborze szerokości dróg żelaznych rozstrzyga, jak to słusznie zauważa prof. Wegele w rozprawie „Die Linienführung der Eisenbahnem, Berlin — Lipsk 1912" (str. 13) w pierwszym rzędzie wzgląd na spodziewany ruch tranzytowy i na przewidywane w związku z tem koszta przeładowywania.

Odpowiedź na to pytanie jest nader trudna, zwłaszcza w obecnych warunkach, gdy nie wiadomo, jakie stanowisko zajmie Polska Kongresowa w ruchu międzynarodowym i wobec niepewności dróg, jakiemi pójdzie handel polski i wytwory przemysłu. Przyjąwszy chwilowe możliwości rozwoju za podstawę rozważań zauważyć należy, że przy wywozie na zachód pójdą przeważnie produkty rolne, surowce, półfabrykaty, materyały budulcowe, podczas gdy wytwory przemysłowe w znacznej mierze skierują się na wschód, względnie południowy wschód.

Jaki będzie przywóz do Polski, zależeć będzie od przyszłych międzynarodowych układów handlowych i celnych. Liczyć się wypadnie jednak w każdym razie z przywozem surowców z Rosyi, a obrabiarek z Niemiec i Austryi. Ze stanowiska przewozowego oznaczyć więc trzeba towary na zachód wywożone, jako towary o wielkiej objętości, wymagające większej ilości środków przewozowych, podczas gdy eksport wschodni obejmie w znacznej części towary o małej objętości i ilościowo stosunkowo mniejsze. Na podstawie tych danych przypuszczać należy, że konieczność przeładowywania na zachodniej granicy kraju będzie dla kolejnictwa polskiego mniej pożądana.

Ponadto uwzględnić należy, że towary na wschód idące będą, w myśl przyjętych możliwości, towarami w stosunku do swej objętości mniej wartościowymi, taryfowo niżej klasyfikowanymi, koszta przeładowywania tych towarów podrożyłyby przeto niepomiernie koszta transportu.

Na granicy wschodniej możnaby łatwo usunąć trudności, wynikające z konieczności przeładowywania surowców, idących z Rosyi, o ile chodzi o potrzeby przemysłu krajowego, przez urządzenie w stacyach granicznych hurtowni danych surowców, skądby je następnie w handlu detalicznym dalej rozprowadzano.

Ułatwienie ruchu tranzytowego dla surowców z Rosyi nie leży zaś w sferze interesów **polskiego przemysłu.**

Rozważania z punktów widzenia możliwości rozwoju handlu i eksportu zamorskiego i spowodowanego tym ruchu na północ, pomijając transport Wisłą, są dla kwestyi szerokości dróg żelaznych, o ile Polska otrzyma własny dostęp do morza, obojętne, w razie konieczności przewozu przez linie łącznikowe niemieckie bardzo doniosłe i przemawiające stanowczo za typem normalno-torowym.

Względy polityki transportowej zdają się więc przemawiać raczej za utrzymaniem typu dróg żelaznych, które Królestwu wojna przyniosła.

Ze stanowiska ruchu osobowego w Polsce, którego zadaniem będzie uchwycenie całego ruchu między wschodem a zachodem na swoje linie, odgrywa to pytanie mniejszą rolę, zwłaszcza wobec istnienia wozów systemu Breidsprechera, które umożliwiają zapomocą zmiany zestawów kół przy pociągach międzynarodowych przejazd granic Polski w obu kierunkach bez przesiadania. Nie od rzeczy będzie wreszcie wskazać na to, że przejście do dawnej szerokości pociągnęłoby za sobą konieczność przebudowy całej sieci i związane z tem nieproduktywne a dosyć znaczne wydatki.

Z kwestyą szerokości dróg żelaznych dla głównych szlaków łączy się nierozerwalnie rozwiązanie kwestyi nadmiernie dużej sieci kolei wązkotorowych.

Z liczby 165.8 wiorst = 177 km. przed wojną wzrosła sieć ta do liczby 1283 km. Jest to wziąwszy pod uwagę długość całej sieci kolejowej stosunek zupełnie wyjątkowy i niemożliwy do utrzymania, tem więcej, że linie wązkotorowe także nie są jednolite

Ze starych dziejów sztuki polskiej.

Pamiętnik Wojciecha K. Stattlera. Studya malarskie w Krakowie i Rzymie przed 100 laty, wydał Maciej Szukiewicz, Biblioteki krakowskiej t. 52, cena 1 K., m. 8-a, str. 118. Nakł. Towarzystwa Miłośników historyi i zabytków Krakowa.

Nie jest to może w ścisłem tego słowa znaczeniu pamiętnik w chronologicznem porządku zdarzeń, ale, najwidoczniej później, na podstawie pamięci i notat napisane wspomnienie wyprawy Stattlera po arkana sztuki do Rzymu. Opowiadania, jak ongiś bywało z nauką malarstwa w kraju i zagranicą.

Stattler był dyrektorem krakowskiej szkoły sztuk pięknych, był nauczycielem Matejki, Grottgera i tylu innych — stąd płynie jego znaczenie. Rodzi się w roku 1800 w Krakowie. XX. Miechowici przy kościele św. Barbary „giętką trzciną, zalaną w końcu ołowiem" lub klęczeniem na worku grochu zachęcają go do nauki, uczy się dalej w liceum św. Anny. Józef Brodowski i Ant. Giziński ćwiczą go w rysunkach wolnoręcznych, budzi się do nich zamiłowanie. W czasie studyów uniwersyteckich zjeżdża do Krakowa wędrowny artysta warszawski, Franciszek Lampi, i daje lekcye malarstwa w domach arystokratycznych, każąc sobie 9 dukatów płacić za nie miesięcznie. Bierze u niego lekcye Stattler, przyjaźni się z nim i rozczarowuje płytkością sztuki Lampiowskiej. Czyta dzieła, traktujące o sztuce Winkelmanna, Mengsa i i. Zapoznaje się z kołem krakowskich, prawie wyłącznie, amatorów i samouków, począwszy od „kontuszowego malarza Michała Stachowicza" i z gronem profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej. Nie znajdują w Krakowie oparcia jego marzenia o sztuce. Rzym staje przed oczyma duszy, jako Mekka, ku której zwracają się oczy wszystkich przedstawicieli ówczesnej sztuki plastycznej.

Mając lat 18 z proboszczem z Liszek, księdzem Raciborskim, jakby niedobrana para, puszcza się w dalszą drogę do wiecznego miasta. W połowie października obaczył kopułę św. Piotra! Na marginesie swych notat o sztuce dworuje z towarzysza podróży, notuje dowcipne refleksye o ludziach i sztuce — i powstaje opowieść barwna, ciekawa tej czteroletniej odysei włoskiej artysty. Wiezie ze sobą tuzin listów polecających. Arystokracya polska odgrywa tam wśród świata artystycznego rolę wybitną, dłoń, zwłaszcza dla obcych, ma otwartą, dla współrodaków częstokroć jedyne noli me tangere, — to też malarz Jan Zieliński przestrzega go, by na nich nie liczył: „bo pychy tam nad kołnierz!" nieprzystępni, a na schody, jak na ołtarz wejść niepodobna!

Wśród bohemii z całego świata do Rzymu zbiegłej, wre jak w kotle. Walka na ostre, bezwzględna, zionie zazdrością, nienawiścią, oszczerstwem, jednem słowem tout comme chez nous. To też słusznie konkluduje znów ten sam Zieliński: „Ot widzisz, panie Krakowiaku: Głupi się kochają, a mędrsi nienawidzą i kłócą". Praca zatem twórcza potrzebuje widocznie zawsze i wszędzie gorącej temperatury conajmniej 80° C. Europejskiej sławy Pan Vicar porywa za łeb dyrektora Akademii francuskiej p. Le Gros, a ten ze schodów go zrzuca. Bogaty baron Vicenzo Camuccini reprezentant po Mengsie akademickiego klasycyzmu, choć go świat rzymski ma za pierwszego współczesnego malarza i wyrocznię w dziedzinie sztuki uważa, nie cierpi świata całego, a choć z respektem patrzy na Niemców, w kloace Tarkwiniuszaby ich utopił. Niemcy zorganizowani idą kupą, Overbeck, Cornelius i Veit im przywodzą i filozofują w swej „Gminie Nazarejczyków" i reformują malarstwo niemieckie. Wiedzą, czego chcą! Ciągną ku nim po nowinki malarskie Włochy, zerkają Polacy, Duńczykowie, a i Francuzi, choć z lekka a sceptycznie na nich patrzą.

Rzeźba podzieliła się na dwa obozy pod wodzą dwóch wielkich mocarzy plastyki i finansowo niezawisłych sztukmistrzów: Włoch miękki i słodki, Canova — i melancholijny syn Północy Duńczyk, Thorwaldsen. Obaj czerpią natchnienie w ożywczych sokach antyku. Stronnictwo Thorwaldsenistów usadowiło się na wzgórzach obok Kwirynału, zaś Canoviści założyli swój obóz pracowniany na przestrzeni całej ulicy przy San Giacomo. Prócz Akademii św. Łukasza, wypełnionej po brzegi chłopiętami, ucza starszych w Akademii weneckiej głównie dla Niemców zarezerwowanej, a następnie każdy z wybitniejszych artystów prowadzi własną szkołę na sposób „Rafaele e sua scuola". Stattler próbuje wszędzie po kolei, szuka i znaleźć nie może. Panuje w nim chęć naśladownictwa i cześć dla dobrych wzorów klasycznych, renesansowych lub współczesnych.

LEONARD LEPSZY.

Dokończenie nastąpi.

co do typu szerokości (zasadniczo 760 mm, 750 mm, 600 mm).

Kolejki te, o ile nie są kolejkami dojazdowemi lub nie służą wyłącznie dla przewozów czysto lokalnych, będą musiały być dostosowane do ogólnego systemu szerokości dróg żelaznych. Pociągnie to za sobą niewątpliwie znaczne wydatki, zwłaszcza, o ileby także mosty, przekopy, nasypy itd. musiały być przebudowane. Będzie to jednak wkład nieunikniony, gdyż istnienie tego rodzaju kolei na szlakach o pewnem znaczeniu dla transportów dalszych utrudniałoby i podrożało niepomiernie koszta przewozu.

Powodowałoby to przedewszystkiem przeładowanie towarów w stacyach węzłowych, co oprócz nieraz znacznych kosztów i opóźnień w transportach, utrudnia niepomiernie manipulacyę wozową w tych stacyach i wymaga zakładania rozległych, zresztą zbędnych urządzeń stacyjnych. Dalszą konsekwencyą różności systemów co do szerokości dróg żelaznych jest nieekonomiczna służba wozowa.

Wozy linii wązkotorowych nie mogą bowiem przechodzić na inne linie, wykluczając wypożyczanie wozów jednej drogi drugiej, co szczególniej przy specyalnych rodzajach wozów, jak również transportach sezonowych jest nieodzowne.

Stan tego rodzaju powodowałby albo niemożność sprawnego rozwoju ruchu towarowego, lub też konieczność utrzymywania nadmiernie wielkiego taboru, któryby nie mógł być ekonomicznie wyzyskany.

Przebudowa linii wązkotorowych o ogólniejszem znaczeniu transportowem lub też tych, któreby przez skierowanie na nich ruchu mogły służyć do trwałego lub czasowego odciążenia linii głównych, będzie zatem jednem z pierwszych zadań gospodarstwa przejściowego na polu kolejnictwa polskiego.

W. K.

„Wiadomości Gospodarcze".

Z sal koncertowych.

Stosując się do swojej dewizy: „estrada krakowska — dla polskich artystów przedewszystkiem", urządziła Dyrekcya koncertów krakowskich trzy wieczory muzyczne, których wykonawcami były dwie polskie śpiewaczki i krakowski kwintet kameralny. P. Stanisława Argasińska-Choynowska na drugi swój występ krakowski wybrała ośmnaście pieśni staropolskich i ludowych śpiewek polskich. Interpretacya utworów tych odsłoniła w śpiewackim talencie wybitnej pieśniarki zacięcie prawdziwej diseusy, umiejącej szczęśliwie dobranym wyrazem śpiewu i mimiką podnieść charakterystyczne i rodzajowe rysy utworu. Wobec powtarzania się pewnych motywów w pieśniach ludowych, sukcesem artystki było już samo utrzymanie słuchacza w niesłabnącem zaciekawieniu dla sympatycznej produkcyi. Zwracało się zaś ono także ku samemu śpiewowi pani Choynowskiej, który do dawniejszych swoich zalet technicznych dołączył rozrost brzmienia. Usłyszeć artystkę w najbliższym jej sztuce programie, poświęconym nowoczesnemu pieśniarstwu, było nabożnem życzeniem słuchaczy.

Drugą śpiewaczką tego tygodnia była pani Marya Bogucka, sopranistka liryczna „Narodnego Divadla" w Pradze. W Krakowie słyszano artystkę jeden raz tylko, przed laty kilkoma, w koncercie Griegowskim. Od tego czasu dochodziły nas tylko wieści o ulubienicy Prażan, o jej wyjątkowem powodzeniu w znakomitej operze czeskiej, gdzie ciągle jeszcze żywą jest pamięć naszego Floryańskiego. Powodzenie to odpowiada zupełnie śpiewackiej wartości pani Boguckiej, której srebrzysty głos o świetnej emisyi i lotnej wibracyi darzy słuch słodkiemi dźwiękami rozlewającemi się w skończenie pod względem technicznym i artystycznym zadowalających frazach pieśni i aryj. Śpiew primadonny praskiej ma w sobie tyle z osobistego wdzięku artystki, że mógłby się tym cennym darem muz obdzielić nie z jedną tylko pozbawioną jego śpiewaczką. Wdzięk ten to najsilniejszy czynnik i właściwy podkład wyrazu w śpiewie pani Boguckiej, która w granicach liryki muzycznej znajduje wszystkie atuty do wygrania artystycznej partyi z audytoryum. Nie było ono na tym koncercie tak liczne, jakby można się spodziewać, ci jednak, którzy byli, wynieśli wrażenia tak dodatnie, że niechybnie sami zjawią się na zamierzonym drugim koncercie śpiewaczki i innych za sobą nań pociągną. W ogromnym programie koncertu, obejmującym cztery arye i dziesięć pieśni, miało się dokładny obraz kultury muzycznej ujmującej śpiewaczki, na której szczególną pochwałę zapisujemy kilka odśpiewanych pieśni polskich. Akompaniament p. M. T. Rudnickiego był okrasą koncertu.

Pierwszy wieczór zapowiedzianego cyklu muzyki komnatowej Krak. zespołu kameralnego, był po dwukrotnym już występie kwintetem, złożonego z pp: St. Abłamowicz-Meyerowej, B. Kopystyńskiego, Syrka, Szaleskiego, Szwedego, chlubną próbą i pełnem zwycięstwem młodej organizacyi. — Miasto nasze nie miało nigdy szczęścia do zespołów kameralnych, których wiele wprawdzie powstawało, ale po to tylko, ażeby krótkotrwałem istnieniem dać następnym przykład do tem rychlejszego rozwiązania się. Ani jeden z tych epizodycznych kwartetów, kwintetów, czy triów nie miał warunków do osiągnięcia stopnia wyższego od przeciętnego dyletantyzmu. Rewelacya więc dla naszych stosunków muzycznych był ten koncert w sali Saskiej, na którym połączeni w zespół muzycy krakowscy zdobyli prawo do oceny gry ich z najpoważniejszego punktu krytycznego poglądu. Choć po za kulisy pracy artystycznej nie trzeba zaglądać, w tym wypadku jednak dla samego przykładu warto wspomnieć, że tej pracy nie musiało być mało, kiedy w tak krótkim czasie tak poważnemi można było poszczycić się owocami. Pilne ćwiczenie zespołu, którego członkowie owiani są równym dla muzyki zapałem, doprowadziło do śmiałego w tempach i bardzo solidnego wykonania kwintetu op. 44 Schumanna, nadewszystko zaś do zgoła finezyjnego odtworzenia kwartetu Beethovena op. 18, nr. 5. Gra wszystkich partnerów była tu tak pewna i klarowna, że zarzucić możnaby jej chyba tylko jakieś momentalne zwichnięcia rytmu, w lot pochwytywane przez wszystkich. Zespół nasz ma już styl komeralny, panuje w nim duch solidarności artystycznej, a bardziej refleksyjni członkowie równoważą krewkość drugich i tak ledwie dającą się odczuwać. Jednem słowem zespół ten przedstawia nam zupełną dojrzałość i ma wszystkie przywileje do krzewienia wśród melomanów Krakowa zamiłowania do wykwintnej sztuki kameralnej, z którą godnie będzie umiał ich zapoznawać. Środkowy punkt programu wypełnia sonata Saint-Saensa op. 32 na wiolonczelę i fortepian, w której piękny ton prof. Kopystyńskiego znalazł korzystne dla popisu pole, zaś pani Meyerowa w powiewnej grze na fortepianie zaznaczyła swoją rasową muzykalność. Zainteresowanie koncertem objawiło się korzystnie pomimo niewystarczającego zareklamowania i przemogło obawy przed panującą w milej sali Saskiej atmosferą — przedchłodni.

Gorąco natomiast, bardzo gorąco było na sobotnim koncercie Maksa Rossthala w „Sokole". Upał ten promieniował nie tyle od estrady, na której znalazł się malutki skrzypek w okularach, zasuggestyonowany swojemi warunkami na przyszłego Hubermanna; stwarzał go entuzyazm a priori zgiełkliwej publiczności, dla której wykładnikiem wartości było tylko kto gra, nie jak gra. Nie należąc do tej grupy słuchaczów, stanowiących przytłaczającą większość, wyniosłem z koncertu Rosthala sąd o grze jego dodatni, daleki od wszelkiego entuzyazmu. Dodatnio musi się sądzić o dziecku, które gra — choćby słabo — koncert Mendelsohna lub Brucha, gdyż koncerty te nie były pisane dla dzieci. Sam fakt zaś, że je grają — z licznemi licencyami — nie uprawnia jeszcze do wygórowanych z naszej strony żądań, jakie miałyby spełnić w latach dojrzalszych. Może je spełnią, może i nie — to już nie zależy ani od nas, ani od rozentuzyazmowanej publiczności, ani od impressaryów, którzy obdarzają nas koncertami swoich i naszych artystów, ale tylko od nich samych. To rzecz przyszłości.

Zdz. Jach.

KRONIKA.

Z miasta.

POWRÓT SZARUGI. W styczniu mieliśmy przez tydzień przedło przedwiośnie, promienie słońca grzały jak w kwietniu, następnie powróciła nam zima, lecz miła, sucha, „w sam raz". Mróz pościnał błoto na ulicach, chodniki betonowe świeciły białością, a ponieważ okres ten trwał przez dni kilkanaście, mieszkańcy uwierzyli nawet, że Kraków jest... czystem miastem. W istocie na linii A—B, na naszej Rivierze przy ul. Basztowej, na plantacyach było czyściutko, jakby w schludnym Salzburgu. Od wczoraj wieczora jednak otwarły się upusty niebieskie, jął padać drobny kapuśniaczek, padał przez noc całą i dziś rano — prysło złudzenie. Kraków jak był, tak i jest zabłocony, kupy błota leżą na skrajach torów jezdnych, gdzieniegdzie, jak n. p. w ul. św. Marka widać nawet nieuprzątnięte rumowiska, na dalszych ulicach brnie się w błocie po kostki. O podwórzach niema nawet co mówić,; przedtem góry popiołu i śmieci suszyły się w słońcu, dziś mokną i rosną, rosną z każdym dniem coraz wyżej. Powróciła szaruga, a na jej tle, tak bardzo nadającem się do smutnego obrazu widok wyczekującej w „ogonkach" biedoty, zaopatrzonej we wszelkie karty, legitymacye i bony, lecz nie mogącej doczekać się ich zrealizowania. Nad szarą dolą człowieczą roztacza się szare, bezsłoneczne niebo...

KRAKÓW BEZ MIĘSA I TŁUSZCZÓW. Dostawa bydła i trzody chlewnej dla naszego miasta pogarsza się stale z tygodnia na tydzień, tak, że jeżeli obecny stan rzeczy potrwa dłużej, Kraków pozostanie zupełnie bez mięsa, wędlin i tłuszczów, a masarze i rzeźnicy zamkną swe sklepy. W bieżącym tygodniu np. od dnia 1 lutego Kraków otrzymał zaledwie 50 sztuk bydła najgorszej jakości, 60 sztuk mizernych wieprzów i 21 sztuk cieląt. Dostawiony materyał rzeźny nie stanowi nawet 10 części kontyngentu miasta przyznanego, nie mówiąc już o rzeczywistem zapotrzebowaniu ludności. Na domiar złego — jak nam donoszą — funkcyonaryusze namiestnictwa przychodzą na targowicę miejską i konfiskują mięso dostarczone nie przez Zakład obrotu bydłem. Dziś skonfiskowano kilkadziesiąt kilo. Namiestnictwo w ten sposób utrudnia jeszcze aprowizacyę Krakowa. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

CO JEST NAJCIEKAWSZE W PISMACH? Myliłby się, ktoby sądził, że najciekawsze są rokowania w Brześciu, mowy kierowników państw walczących, artykuły rozumowane lub bieżące wiadomości. Bynajmniej. Najciekawsze jest to... czego niema, to co uderza żywą białą plamą. Na ten temat krążą z ust do ust domysły, prześcigujące się w sensacyjności; te artykuły nic nie mówiące, mówią bardzo wiele, a najgorzej, że mówią nawet to, czego w nich wcale nie było. Denerwują szerokie masy, utwierdzają w najnieprawdopodobniejszych domysłach, szkodzą w wielkiej mierze spokojowi publicznemu. Rzecz sama w sobie jest tak jasna, że chyba dowodzenia nie potrzebuje. Wszak i zakazane książki najchciwiej są czytane. Czynniki, dzięki którym pojawiają się w pismach naszych te nieme, a tak sensacyjne artykuły, możeby zechciały w imię uspokojenia publicznego wziąć te refleksye pod uwagę...

NA DOCHÓD „POMOCY BRATNIEJ" W ZAKOPANEM. W sobotę dn. 9 b. m. odbędzie się w sali Tow. lekarskiego, ul. Radziwiłłowska 4, koncert-raut na rzecz krakowskiego Koła Tow. „Pomoc Bratnia" w Zakopanem z łaskawym współudziałem pp. Stefanii Wieniawa-Długoszewskiej, Jadwigi Drzewieckiej, Ferdynanda Feldmanna, Zygmunta Przeorskiego, Jana Śliwińskiego i Jana Wolanka. — Obowiązku gospodyń podjęły się panie: rektorowa Żórawska, Drowa Berezowska, prof. Ciechanowska, prof. Glińska, Giżycka, prof. Jaworska, Drowa Jasieńska, prof. Lewkowiczowa, Drowa Dadlezowa, prof. Łepkowska, prof. Morozewiczowa, prof. Nowakowa, Drowa Oszacka, prof. Piltzowa, prof. Rostafińska, Drwa Różecka, Drowa Rogalska, prof. Sikorowa, prof. Szydłowska, prof. Wrzoskowa, prof. Windakiewiczowa, Drowa Wędrychowska, prof. Zawidzka, prof. Estreicherowa, prof. Kutrzebowa, prof. Kostanecka, prof. Wachholzowa, prof. Godlewska, prof. Siedlecka.

Początek o godz. 8. Bufet na miejscu. Pozostałe nieliczne bilety w cenie 6 K i 3 K 30 hal. (akademicki) są do nabycia w dzień rautu w księgarni Wojnara od godz. 9—1 i przy wejściu od 7 i pół wieczorem.

ODZNACZENIE KRAKOWIANINA. P. Stanisław Gerlach, nadporucznik 57 pułku piech. i kandydat notaryalny w Krakowie, za dzielne zachowanie się przed nieprzyjacielem i ucieczkę z niewoli rosyjskiej, został w tych dniach odznaczony wojskowym krzyżem zasługi na wstędze waleczności z mieczami. P. St. Gerlach był przez 20 miesięcy w niewoli rosyjskiej, do której dostał się ciężko ranny podczas odwrotu z pod Lublina 1914 r. Po długich tułaczkach od szpitala do szpitala, dostał się ostatecznie do Taszkentu, gdzie powziął zamiar zerwania pęt niewoli. Na wiosnę 1916 r. udało mu się wykraść z obozu jeńców w Taszkiencie i przez Turkestan, Syberyę, Mandżuryę i Chiny, dobić szczęśliwie do Pekinu. Stąd puścił się w dalszą drogę, aby przez Japonię i angielską kolonię Oritisch Vankuver przedostać się do Ameryki. Tu dzielny oficer mógł pozostać bezpiecznie do końca wojny. Atoli miłość Ojczyzny, tęsknota za rodziną, a szczególnie za ukochanym Krakowem, prze go dalej naprzód. Okrętem przybywa do Anglii, a choć z nim razem jedzie dedektyw angielski, który go poszukuje na okręcie, to jednak oszukuje czujność policyi, przekrada się przez Anglię i w końcu szczęśliwie dobija do Krakowa. Naczelna komenda armii uznając zasługi dzielnego Krakowianina, nadała mu wysokie odznaczenie.

PORANEK STAROPOLSKICH PASTORAŁEK. Ze współudziałem ósemki dawnego chóru lwowskich techników, odbędzie się w sali Saskiej w niedzielę 10 b. m. o godz. 11 i pół „Poranek staropolskich pastorałek", odłożony z dnia 2 lutego. Zapomniane i prawie nieznane, bo w kościołach ze względu na tekst swobodny i humorystyczny nie śpiewane, kolendy te posiadają dla każdego miłośnika rodzimej kultury nieopisany urok i stanowią cenne, oryginalne i już przez Mickiewicza podziwiane, czarujące prostotą, sentymentem i humorem, zabytki poezyi i muzyki staropolskiej. Z zapomnianego skarbca dyr. Trzciński wybrał kilkanaście najciekawszych i najcharakterystyczniejszych pastorałek, które będą wykonane. Obfity program uświetni jeszcze znana śpiewaczka p. Wieniawa-Długoszewska, która odśpiewa kilka starych francuskich „Noel'ów". Francuskie pieśni wigiljne, płynące z tego samego źródliska, co polskie pastorałki, będą stanowiły niezmiernie interesujące pendant. Bilety z datą 2 b. m. ważne są na ten poranek. Sprzedaje je księgarnia F. Eberta. Czysty dochód przeznaczony na K. B. K.

„WIADOMOŚCI GOSPODARCZE" wychodzące w Lublinie, szeregiem bardzo interesujących artykułów gospodarczych zapowiadają wielkie znaczenie tego wydawnictwa dla naszej gospodarki przejściowej i ukształtowania się stosunków ekonomicznych na złączonych ziemiach polskich. Kilka artykułów opublikowanych przez ten organ, podaliśmy już w streszczeniu dla poinformowania naszych czytelników o obecnym stanie gospodarczym Królestwa i wysiłkach, jakie podejmuje się tam celem samoobrony i obmyślenia środków koniecznych na czas rekonwalescencyi.

Spodziewać się należy, że nasze sfery przemysłowo-handlowe i rolnicze, jak niemniej organizacye gospodarcze we wszystkich trzech zaborach, zainteresują się tem wydawnictwem, które zapowiada się doskonale, jest bardzo żywo redagowane, artykuliki krótkie, treściwe, ujęte w formie przystępnej dla szerszych warstw, zachęcają do zajęcia się sprawami gospodarczemi także sfery, które dotychczas nie śledziły wysiłków nad naszym rozwojem gospodarczym.

POSTULATY FUNKCYONAR. TRAMWAJOWYCH. Ruch cennikowy wśród robotników i funkcyonaryuszy tramwaju zakończy się niewątpliwie ugodą z Dyrekcyą Spółki tramwajowej, względnie prezydyum miasta. Wczoraj wieczorem odbyło się zebranie personalu tramwaju, na którem przyjęto ustępstwa zarządu miasta do wiadomości. Ruch tramwajowy odbywa się normalnie.

ZE SPRAW MIEJSKICH. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wicepr. Federowicza. — Przedmiotem obrad była budowa kafileryi, adaptacye w rzeźni na konie i inne sprawy administracyjne.

PODZIĘKOWANIE. Komitet paraf. św. Mikołaja poczuwa się do miłego obowiązku najgorętszego podziękowania dyr. Trzcińskiemu i ósemce dawnego Chóru technickiego we Lwowie, który odśpiewaniem kolend podczas nabożeństwa wdn. 27 ub. m. przysporzył Komitetowi 268 K na rzecz najbiedniejszych parafian.

Wybory do Rady stanu.

Międzypartyjne Koło polityczne w Warszawie na ostatniej naradzie, odbytej wspólnie z przedstawicielami sejmików powiatowych obu okupacyi, postanowiło utworzyć centralny komitet wyborczy, którego zadaniem będzie porozumienie się ze stronnictwami, należącemi do Koła, co do kandydatów do Rady stanu, ustalenie okręgów, w których zatwierdzeni przez Koło międzypartyjne kandydaci mają stawać oraz nawiązanie kontaktu z prowincyonalnymi komitetami wyborczymi, celem przeprowadzenia wyboru kandydatów Koła.

Centralny komitet wyborczy stanowią z okupacyi niemieckiej pp.: Stefan Bądzyński z siedleckiego, Józef Choromański z płockiego, Stanisław Godlewski z kutnowskiego i Michał Sosinowski z łomżyńskiego; z okupacyi austryackiej pp.: Juliusz Zdanowski z kieleckiego, Stanisław Garbiński z piotrkowskiego i August Popławski z lubelskiego; nadto po jednym przedstawicielu od każdego ze stronnictw, należących do Koła międzypartyjnego.

Komitet wyborczy odbył trzy posiedzenia, na których ustalił listę kandydatów, wysuwanych przez poszczególne stronnictwa i grupę bezpartyjnych, wchodzącą do Koła międzypartyjnego.

Prezesem centralnego komitetu wyborczego, powołanego przez Koło międzypartyjne do przygotowania wyborów do Rady stanu, jest p. Stanisław Godlewski. Niebawem zaczną się tworzyć komitety powiatowe Koła międzypartyjnego. W stadyum organizacyjnem jest też sekretaryat centralnego komitetu wyborczego.

Obrady Izby poselskiej.

Wiedeń. B. kor. Na czwartkowem posiedzeniu Izby posłów w dyskusyi budżetowej pos. Haller oświadczył, że Polacy zgadzają się z zasadą samostanowienia narodów, ponieważ zasada ta jest kamieniem węgielnym rozwoju Polski od wieku XIV. Polska ma mieć zabezpieczony swobodny rozwój w pokoju z całym światem. Manifest listopadowy przybliżył urzeczywistnienie się nadziei Polaków i okazało się, że [illegible]ruje on drogę porozumieniu i zgodzie między Polską a sąsiadami zachodnimi. Tymczasem budowa państwowości polskiej postępuje nadzwyczajnie powoli i natrafia na opór. I to dzieje się w czasie, kiedy Finlandya i Ukraina uzyskały uznanie swej państwowości. Czyż wśród takich warunków nie musi wzrastać niezadowolenie narodu? Polacy odnoszą się z pełnem zaufaniem do hr. Czernina, Jego wywody w sprawie Polski i suwerenności Polski zgadzają się zupełnie z zapatrywaniami Polaków.

Trudności dla państwowego rozwoju Polski leżą w wzrastającym wpływie tych czynników, które w Niemczech grupują się koło partyi ojczystej i co do których istnieje obawa, że ulegnie im rząd. Partya ta marzy o aneksyi na wschodzie. Co do stanowiska Kühlmanna, że w obsadzonych obszarach pewne żywioły ze względu na posiadanie ziemi, wykształcenie i tradycyę, posiadają wpływ przeważający i dlatego muszą być uważane za uprawnione do przemawiania w imieniu tych obszarów, to Polacy mogą się w zupełności z tem zgodzić. Dlaczego jednak na Litwie odebrano Polakom to prawo, mimo powyższych momentów i mimo, że ludność polska wynosi tam 10 do 50% ludności kraju. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby oświadczenie dra Kühlmanna tyczyły się tylko Kurlandyi, gdzie Niemcy stanowią zaledwie 6 do 10% ludności.

Polacy żądają dopuszczenia swoich reprezentantów do rokowań pokojowych. Oświadczenie dra Kühlmanna w głównej komisyi niemieckiego Sejmu Rzeszy nie jest zgodne z oświadczeniami hr. Czernina i dra Kühlmanna w Brześciu, gdyż niema tam już mowy o żądaniu dopuszczenia reprezentacyi państwa polskiego do rokowań, lecz o żądaniu, aby wszystkie okupowane obszary mogły wysłać swych reprezentantów do Brześcia.

W końcu wskazał mowca na zebranie w Kielcach i na uchwały zjazdu z dnia 2. bm. we Lwowie. Uchwały tych zebrań domagają się zjednoczenia Galicyi z państwem polskiem pod dziedzicznem berłem cesarza Austryi, jako króla polskiego. Program ten nie oznacza rezygnacyi z przyrodzonych praw, ani też ograniczenia pretensyi do etnograficznych obszarów, ani też zrezygnowania z niezależności, oznacza on natomiast możliwie najdalej idącą realizacyę praw do wolnej samodzielności państwowej.

P. Wróbel stwierdził, że jest charakterystycznem, iż Koło polskie w każdej dyskusyi budżetowej musi przychodzić z temi samemi żądaniami. Żalił się, iż podnoszone stale dążenie do uprzemysłowienia Galicyi natrafia nietylko na pewnego rodzaju opór rządu, lecz także bezpośrednio na sprzeciw krajów zachodnio-austryackich. Nic dziwnego, że kraj tak z natury bogaty eksportować tylko ludzi, dopomagając do wzbogacenia się krajom obcym, często nieprzyjaźnie dla Galicyi usposobionym. Prawie cała Galicya leży na skarbach węglowych, a ludność jej marznie, przemysł zaś znajduje się w stagnacyi. Na długo jeszcze przed wojną zażądało Koło polskie stworzenia sieci kolejowych. Żądania tego nie spełniono. Od szeregu lat wiedziano, że polem strasznych walk będzie Galicya. Mimo to państwo nie przygotowało kraju ani gospodarczo, ani politycznie, ani też pod względem kolejowotechnicznym. Obcy narodowi urzędnicy objęli rządy w kraju, zarząd kolejami i kontrolę usposobienia ludności. Rekwizycyi dokonywano w sposób zagrażający zniszczeniem stanu bydła Galicyi. Ludność nie otrzymuje należącej się jej mąki i chleba. Galicyjskie namiestnictwo wykluczyło ludność wiejską od otrzymywania węgla. Drzewo osiągnęło ogromne ceny, a rząd, który w Galicyi posiada wielkie domeny, zawarł z jednym z żydowskich przedsiębiorców układ, na którym ten przedsiębiorca zarabia miliony. Wschodnie Prusy zostały już odbudowane, a w Galicyi nic się nie robi. Mowca zwrócił się następnie przeciw ustawie językowej na kolejach i podniósł, że Koło polskie nie spocznie, dopóki ustawa ta nie zostanie skasowaną. Co do kwestyi polskiej zauważył p. Wróbel, że bardzo wielu nie rozumie rzeczywistego stanu narodu polskiego. Polacy opierają swoje żądania o naturalne prawa każdego człowieka i każdego narodu. Mowca krytykuje zachowanie się rządów austryackiego, pruskiego i rosyjskiego wobec Polski i oświadcza, że naród polski nie spocznie, dopóki zupełnie się nie zjednoczy i nie urzeczywistni przez dostęp do morza swoich dążeń, opartych na podstawach historycznej i prawnej.

Po przemówieniach jeszcze kilku posłów wygłosił prezydent Fross swoje oświadczenie.

Wśród interpelacyi znajduje się interpelacya Dra Głąbińskiego w sprawie zajść we Lwowie dnia 2. lutego.

Pomoc amerykańska.

Londyn. „Daily Mail" dowiaduje się z Nowego Jorku: Milion ton pojemności okrętów ma być dla celów wojennych uzyskany w ten sposób, że użyte będą okręty holenderskie, spoczywające na kotwicy w portach oceanu Atlantyckiego, jakoteż niezdatne już do służby w strefie zagrożonej francuskie żaglowce, które przeznaczy się do południowo-amerykańskiej żeglugi na oceanie Spokojnym.

Amsterdam. „Allgemeen Handelsblad" donosi: Według urzędowych danych pożyczyły Stany Zjednoczone, po koniec roku 1917: Anglii 247, Francyi 1285, Włochom 500, Rosyi 325, Belgii 77, Serbii 4 miliony funtów szterl.

Waszyngton. Pożyczki, udzielone państwom koalicyjnym przez Stany Zjednoczone, wraz z udzielonymi świeżo Francyi 150 mil., wynoszą ogółem 4.048,400.000 dolarów.

MACHINACYE BOLSZEWIKÓW W FINLANDYI.

Sztokholm. Z Helsingforsu donoszą do „Stokholms Fidningen": Rząd rosyjski zmierza do ponownego połączenia Finlandyi z Rosyą. Wezwał on oficyalnie żołnierzy i marynarzy do przyłączenia się do fińskiej Gwardyi Czerwonej. Polskie i ukraińskie oddziały, które wzbraniały się rozkazowi temu uczynić zadość, zostały rozbrojone i przeniesione do Sveaborga.

POWRÓT RUMUNÓW DO OJCZYZNY.

Lwów. (Telefonem). Jak wiadomo, niedawno przez front rosyjski przedostali się tu liczni Rumuni, którzy w czasie wypowiedzenia wojny przez Rumunię uciekli do Rosyi. Po ich przybyciu do miasta komenda miasta rozpoczęła starania u niemieckich władz okupacyjnych w Rumunii o pozwolenie powrotu tymże do kraju. Dziś nadeszło zawiadomienie od niemieckich władz okupacyjnych, że zgadzają się na powrót Rumunów do Bukaresztu.

NADESŁANE.

Z ŁYSAKOWSKICH

ANIELA MĘCKA

wdowa, Obywatelka m. Krakowa,

przeżywszy lat 78, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona świętymi Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 8 lutego 1918 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 8 przy ul. Długiej, na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę dnia 10-go lutego b. r. o godzinie 3 po południu, na który to smutny obrzęd stroskana córka wraz z rodziną po stracie najukochańszej matki, zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność

i prosi o modlitwy za duszę Zmarłej.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we wtorek dn. 12 bm. o godzinie 10-tej rano w kościele parafialnym św. Floryana.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego Kraków, Plac Szczepański 2.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.